Rok XXXIII | Niedziela 31 października 1926 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 44

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą rocznie 24 zł. Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja Lwów, ul. Ormiańska 13. **Konto czekowe P. K. O.** Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

Treść: O objawieniach prywatnych. — Z wędrówki po domach misyjnych. — Fantazje teozofów. — Jest takich więcej — niestety. — Fejleton: U biskupa Narodowej Cerkwi. — Sprawy religijne. — Przegląd czasopism. — Z listów do Redakcji. — Komunikaty. — Odpowiedzi Redakcji. — Wiadomości diecezjalne.

O objawieniach prywatnych.

(Por. Dr. Josef Zahn, Einführung in die christliche Mystik, Paderborn 1908, str. 505—575).

Kwestja objawień prywatnych ma wielkie znaczenie dla kapłana i budzi jego zainteresowanie nietylko ze względów moralnych, dogmatycznych, biblijnych, bardzo często bowiem objawienia prywatne, dotyczą Pisma św., hagjograficznych, ale i ze względów duszpasterskich, spotyka się bowiem z nią stosunkowo dość często w swej pracy duszpasterskiej w konfesjonale, w szkole, w stowarzyszeniach i związkach religijnych.

Przez „objawienia prywatne" rozumiemy te objawienia, które P. Bóg po skończeniu objawienia publicznego, przeznaczonego dla całej ludzkości, udziela poszczególnym osobom. Mylnie pojmuje objawienia prywatne ten, kto je uważa za dalszy ciąg objawień publicznych, kto przypisuje im równorzędne znaczenie z objawieniami publicznemi, albo i większe nawet. Takie pojmowanie objawień prywatnych stoi w sprzeczności z nauką Kościoła.

Mimo, że objawień prywatnych nie można stawiać na równi z objawieniami publicznemi, to jednak mogą one być potężną pobudką do spotęgowania się życia religijnego i to nietylko u tych osób, które te objawienia otrzymały, ale i u szerokich kół wiernych. Dość wspomnieć o skutkach objawień św. Marji Małgorzaty Alacoque lub bł. Bernadetty z Lourdes.

Objawienia prywatne, podobnie jak i objawienia publiczne, mogą się w potrójny sposób dokonywać. Najpierw przez działanie na zmysły. Przykłady z objawienia publicznego na tego rodzaju objawienia są: krzak gorejący, który widział Mojżesz, głos Boży do małego Samuela (1 król. 3, 3--10), głos Boga Ojca przy przemienieniu się P. Jezusa na górze, głos P. Jezusa do Szawła, jadącego do Damaszku i t. d. Z objawień prywatnych można przytoczyć słowa, który usłyszał św. Tomasz z Aquinu: „Tomaszu, dobrze o Mnie napisałeś". O ile to działanie jest na wzrok, wtenczas to objawienie jest równocześnie wizją (widzeniem).

Drugi sposób powstawania objawień, to przez działanie na wyobraźnię, czy podczas snu czy na jawie. Jako przykłady z objawienia publicznego można przytoczyć wizję św. Piotra o powołaniu pogan do Kościoła, sen św. Józefa w niebezpieczeństwie, grożącem P. Jezusowi ze strony Heroda, sen Trzech Króli, by inną drogą wracali do ojczyzny swo ej i t. d. Przykładów z objawień prywatnych spotykamy bardzo dużo w Żywotach Świętych.

Trzeci rodzaj objawień, to objawienia czysto duchowe, bez udziału zmysłów i wyobraźni. Pisze o nich św. Teresa, że przy tych objawieniach człowiek w jednej chwili tak dokładnie poznaje prawdy wiary, że może wdać się w dysputę z każdym teologiem i że jedna taka łaska wystarczy, by duszę całkowicie przemienić (Żywot, rozdz. 27). Jako przykład z objawienia publicznego można przytoczyć objawienie, udzielone św. Pawłowi, „w którem słyszał tajemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić" (2 Kor. 12, 4).

Bardzo ważny podział objawień prywatnych jest na prawdziwe i fałszywe, w których własne przywidzenia, złudzenia zmysłów, twory fantazji uważane są lub podawane za objawienia Boże.

Jakie jest stanowisko Kościoła wobec objawień prywatnych?

Kościół uznaje ich możliwość i ich istnienie, z drugiej jednak strony nie przykłada do nich jakiegoś szczególniejszego znaczenia. Fundamentem i źródłem wiary i życia religijnego Kościoła i to fundamentem zupełnie wystarczającym i nienaruszalnym, pozostaje zawsze publiczne Boskie objawienie St. i N. Zakonu. Dlatego też Kościół nigdy nie badał swojej nauki według objawień prywatnych — tylko przeciwnie — objawienia prywatne osądzał według Boskiej swojej nauki, chociażby te objawienia od największych Świętych pochodziły, co więcej, zakazywał nawet wprost w nauczaniu publicznem posługiwać się objawieniami prywatnemi. I tak sobór laterański V na sesji XI przypomina kaznodziejom, że treść do swych nauk powinni czerpać z Ewangelji i z Ojców Kościoła i zakazuje im na ambonie posługiwać się objawieniami prywatnemi, które zawierają przepowiednie co do dnia sądu ostatecznego, albowiem objawienia co do tego są rzeczą niemożliwą w myśl tego, co powiedział P. Jezus do Apostołów: „Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w Swej władzy położył" (Dzieje 1, 7). Biskupom poleca tenże sobór, aby badali objawienia prywatne i aby kapłanów,

którzy posługują się na ambonie niezatwierdzonemi objawieniami prywatnemi, pozbawiali urzędu kaznodziejskiego i wykluczali z Kościoła (por. Hefele-Hergenröther, Konziliengeschichte, VIII, 707 n).

Ta sama ostrożność i przezorność co do objawień prywatnych przebija się z rozporządzenia Urbana VIII z dnia 13 marca 1625 i 5 lipca 1634. Zakazuje on w tych rozporządzeniach wydawania książek i pism, zawierających objawienia prywatne i cuda, bez zezwolenia Ordynarjusza. Do badania objawień prywatnych powinien Ordynarjusz stworzyć radę, złożoną z wybitnych teologów i innych pobożnych i uczonych mężów, a wyroki tej rady winno się przedkładać Stolicy Apostolskiej do ostatecznego rozstrzygnięcia. Publikacje z objawieniami prywatnemi, niebadane przez radę lub przed jej orzeczeniem wydane, należy uważać za niedozwolone (Magn. Bull. Rom. IV, 83). Tak samo według kodeksu prawa kanonicznego „libri ac libelli, qui novas apparitiones, visiones, prophetias, miracula enarrant, vel qui novas inducunt devotiones, etiam sub praetextu quod sunt privatae, si editi fuerint non servatis canonum praescriptionibus“ — „ipso iure prohibentur“ (can. 1399, 5°).

Niektóre objawienia prywatne zostały zatwierdzone przez Stolicę Apostolską. I tak np. Papież Eugenjusz III zatwierdził objawienia św. Hildegardy, Grzegorz XI objawienia św. Katarzyny ze Sjeny, to samo uczyniły odnośnie do wielu innych Świętych kongregacje rzymskie. Jak należy rozumieć tę aprobatę?

Aprobata, udzielona nieraz przez Stolicę Apostolską objawieniom prywatnym, nie jest bynajmniej stwierdzeniem prawdziwości czy nieomylności danego objawienia, tylko jest jedynie pozwoleniem na jego ogłoszenie i czytanie. Przez aprobatę tych objawień nie zamierza Kościół ani samego faktu objawienia, ani jego treści uczynić przedmiotem wiary — oświadcza tylko, że w treści objawienia niema nic przeciwnego wierze i moralności katolickiej. Gdy jednak Kościół w tem znaczeniu zaaprobuje jakieś objawienie prywatne, byłoby oczywiście niewłaściwą rzeczą wyrażać się o niem z lekceważeniem, z ironją — chociaż spokojna, rzeczowa krytyka danego objawienia jest i wtedy rzeczą zupełnie dozwoloną.

Benedykt XIV w dziele swoim „De beatificationibus Sanctorum“ (l. II, c. 32 i c. 25 i l. III, c. 53) tak określił stanowisko Kościoła do objawień prywatnych: „Sciendum est approbationem istam nil aliud esse quam permissionem ut edantur ad fidelium institutionem et utilitatem post maturum examen: si quidem hisce revelationibus taliter approbatis licet non debeatur nec possit adhiberi assensus fidei catholicae, debetur tamen assensus fidei humanae iuxta prudentiae regulas“. A potem: „Huic sequitur unumquemque, salva fide catholica, posse praedictis revelationibus assensum non praestare, modeste tamen, rationabiliter et citra contemptum“. I dlatego to ani dogmatysta, ani egzegeta, ani moralista nie posługują się objawieniami prywatnemi jako argumentami dowodowemi. Jak zaznacza w dalszych swoich wywodach Benedykt XIV, byłoby to z ujmą dla teologji, gdyby w rozstrzygnięciach swoich kierowała się objawieniami prywatnemi.

To bardzo ostrożne i krytyczne stanowisko Kościoła wobec objawień prywatnych tłumaczy się prócz względu zasadniczego, polegającego na tem, że z chwilą śmierci Apostołów objawienie publiczne zostało ukończone, głównie tem, że bardzo dużo było objawień prywatnych fałszywych, mających swe źródło nie w Bogu, ale w przewrotności ludzkiej, w złudzeniu zmysłów lub chorej, osłabionej albo wybujałej wyobraźni. Prawie wszyscy twórcy herezyj od najdawniejszych czasów aż do dni dzisiejszych, powoływali się na udowodnienie swych błędnych nauk na objawienia prywatne. Dość wspomnieć Montana, Joachima de Floris, Lutra, Swedenborga, u nas Towiańskiego, marjawitów i wielu innych. Ale nietylko u heretyków, ale i w Żywotach Świętych spotykamy dość dużo fałszywych objawień. W najlepszej mierze podawali oni nieraz za objawienie Boskie to, co było tylko tworem ich fantazji, illuzją czy halucynacją.

Fałszywość ich wynika dowodnie z ich sprzeczności, gdyby były prawdziwe, nie mogłyby być sprzeczne ze sobą. Oto kilka przykładów tej sprzeczności. Według objawień św. Magdaleny de Pazzi Chrystusa miano najpierw przybić do krzyża, leżącego na ziemi i to tylko trzema gwoździami, a potem dopiero podniesiono Go z krzyżem do góry. Tak samo miało być według objawień bł. Baptysty, bł. Gerandeski z Pizy i bł. Klary od Krzyża. Przeciwnie znowu św. Brygida twierdzi, że według jej objawień Chrystus Pan przybity był już do podniesionego krzyża i 4 gwoździami.

Objawienia poszczególnych Świętych nie zgadzają się ze sobą także co do formy krzyża. Według jednych był to crux commissa (T), według innych crux immissa (†), tak samo niema zgody co do wielkości rany w boku Chrystusowym. Pełno zwłaszcza sprzeczności z innemi objawieniami jest w objawieniach Katarzyny Emmerich. Są tam nawet twierdzenia, które niezawsze można pogodzić z Pismem św. Według niej np. Pan Jezus 12-letni w świątyni rozmawiał nietylko o kwestji mesjańskiej, ale także o arytmetyce, architekturze, anatomji i medycynie. Ciekawe jest także, że Katarzyna Emmerich otrzymała objawienie, że w objawieniach Marji z Agredy znajdują się fałsze, ta zaś wie z objawienia dokładnie nietylko, ze dnie stworzenia należy rozumieć jako dnie o 24 godzinach, że od upadku pierwszych rodziców do Chrystusa Pana upłynęło dokładnie 5199 lat, ale także na podstawie objawienia głosi, że kto nie wierzy jej objawieniom, ten dopuszcza się grzechu. Wiele sprzeczności pomiędzy poszczególnemi objawieniami jest również odnośnie do kwestji, ile lat Matka Najśw. żyła jeszcze na ziemi po wniebowstąpieniu Pana Jezusa.

Według Marji z Agredy żyła Ona jeszcze 21 lat, według Katarzyny Emmerich 13 lat, według Brygidy 15 lat, według Elżbiety z Schönau $1^1/_2$ roku. Dużo jest także w objawieniach prywatnych fałszów i błędów historycznych, filologicznych i fizycznych. Pod tym względem trafiają się w nich prawdziwe „curiosa“. I tak np. św. Gertruda wyprowadza słowo patientia od pax i sapientia, słowo mansuetudo od manere i t. d.

(C. d. n.). *Ks. Dr. J. Lubelski.*

Z wędrówki po domach misyjnych.

Wobec wzmagającego się ruchu misyjnego w Polsce, warto się przyjrzeć domom i zakładom, z których, niby z kuźni myśli, rozchodzi się uświadomienie i propaganda misyjna. Niewątpliwie, jeśli zainteresowanie dla sprawy rośnie, to w wielkiej części ich zasługa. A urosłoby to zainteresowanie jeszcze więcej i wzmocniłoby całą akcję, gdyby wszystkie usiłowania można połączyć w jeden harmonijny akord, pełen życzliwości i przy-

chylności dla wszystkich dobrych poczynań. Caritas Christi urget nos — niema wyższego motywu do tego rodzaju czynności. jak zresztą każdej innej z perspektywą na wieczność.

Coraz bardziej daje się odczuwać brak centrali misyjnej, którąby zespalała wysiłki poszczególnych domów i towarzystw, służąc informacjami co do powołań, czasopism, książek i wykładów misyjnych. Mimowoli skierowuje się wzrok na rzecz taką w Niemczech, znany Xaverius Verlag (Aachen Hirschgraben), jako punkt oparcia dla propagandy misyjnej. Nieraz poszczególne koła misyjne, których coraz więcej przybywa między młodzieżą, są w kłopocie, skąd brać informacje i pisma nietylko jednego zgromadzenia misyjnego, ale wszystkich. Kto będzie łącznikiem i kiedy go stworzymy?

Zanim ten wielki krok naprzód postawimy, przyjrzyjmy się chociaż pobieżnie licznym już u nas ogniwom tego sporego łańcucha wielkiej miłości bliźniego, jak śmiem określić dobrze ujętą pracę misyjną. Do największych przyjemności w życiu należy zetknięcie się z ludźmi, którzy bezinteresownie pracują dla najwyższych ideałów życiowych. Do takich idealistów zaliczam właśnie misjonarzy, którzy mają swe placówki dla werbowania nowych członków dla swego zgromadzenia. Są to nasi rodacy, którzy za czasów rozbiorowych wstępowali do zakonów zagranicznych, a teraz wracają do nas, jako polska gałąź francuskiego, włoskiego, czy niemieckiego zgromadzenia misyjnego. Jak długo muszą jednak czekać, zanim ich szeregi się powiększą u nas, bo powołań wśród dorosłych nie jest tak dużo, zwłaszcza wśród maturzystów. Aby cel uzyskać, muszą iść na bardzo okólną drogę i zaczynać pracę od chłopców 12-letnich, prowadząc ich przez klasy gimnazjalne. Ale właśnie w tej żmudnej czynności leży wielka zasługa domów misyjnych, albowiem nie mogą liczyć na 100% powołań, a jednak pracują bezinteresownie, w tej myśli, że przysporzą krajowi wielu porządnych ludzi, a sprawie wyszkolonych zwolenników. Z nich wyrastają późniejsi przyjaciele i opiekunowie idei misyjnej wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Drugą wielką zasługą i użytecznością tych domów, to wydawanie czasopism misyjnych, które omawiają nietylko sprawy czysto misyjne, ale krzewią tu na miejscu, w kraju, ducha katolickiego podawaniem artykułów w sprawach bieżących w Polsce. Usilnem staraniem każdego takiego domu jest posiadać własną drukarnię, w której własny personel pracuje tak pilnie jak mróweczki. Nie dziw więc, że niektóre miesięczniki misyjne liczą w krótkim czasie istnienia już 30 tysięcy nakładu, a ponieważ pism takich mamy już kilkanaście, możemy sobie wystawić, ile to dobrego przysparzają społeczeństwu, wśród którego żyją. Nie należy zapomnieć i o kalendarzach, które prawie każdy z domów misyjnych dodaje do swych wydawnictw rocznych i pozatem liczne inne drobne publikacje, choćby wieczornice drukowaue, które nietylko rozszerzają ideę misyjną, ale ofiarują godziwą rozrywkę naszej młodzieży.

Jeszcze jeden tytuł do uznania dla wymienionych domów: duszpasterze nasi mają z nich pomoc w parafjach, które zresztą często także sami obsługują; misjonarze przyjeżdżają nietylko z kazaniami misyjnemi i rekolekcjami, ale nie odmawiają także innej pomocy. Trzeba gdzie urządzić uroczystości misyjne, fachowe, lub zaprowadzić towarzystwa misyjne, polecone z góry, to misjonarz chętnie przybędzie zapalić ducha i dać żywy impuls sprawie, jeśli dla parafjalnego kleru rzecz to ponad możność z powodu nawału pracy, gdyż niepodobna być dziś obojętnym dla sprawy misyjnej i zostawiać ją odłogiem dla braku czasu.

Podług twierdzenia misjonarzy najwięcej powołań misyjnych płynie ze Śląska i z Pomorza. Werbiści mają w Górnej Grupie pod Grudziądzem coraz bardziej rozbudowujący się gmach dla około 200 chłopców i wydają „Naszego Misjonarza“, w połączeniu ze „Skarbem Rodzinnym“ oraz „Małym Misjonarzem“, który od 1 stycznia 1927 wychodzić będzie osobno. Dotychczasowa cena wynosi 5 zł. rocznie.

W Bydgoszczy osiedlili się Misjonarze św. Ducha, ale bliższych szczegółów nie znamy. Pod Nakłem Pallotyni posiadają jedną ze swych filij: Suchary i mieszczą tam nowicjat. W głównym domu, w Wadowicach, gdzie chowa się przeszło 200 chłopców, okazują się miesięczniki: Królowa Apostołów i Mały Apostoł (2.80 zł. i 1.80 zł.).

Górkę Klasztorną pod Łobżenicą (Wkp.), znane miejsce pielgrzymie, odbudowują i rozszerzają dzielni Misjonarze św. Rodziny, redaktorowie „Posłańca św. Rodziny“ (2 zł.) i opiekunowie gromadki, złożonej z 70 główek chłopięcych.

Ojcowie Oblaci, znani ze swego pisarstwa i bibljotek misyjnych, rezydują w Krobi (Wkp.) i chcieliby mieć wychowanków więcej niż 200, których już uczą, pewnie rozejrzą się za większą, nową placówką, w dodatku do kilku oddziałów, które już posiadają. Wychodzi u nich „Oblat Niepokalanej“ (4 zł.).

Misjonarze Marianhillscy, o ile nam wiadomo, mają na razie w Katowicach (Mickiewicza 44 Załęże) małą przystań wydawniczą, w której wychodzą poczytne „Wiadomości Misyjne“ i kalendarze (3 zł.).

Salwatorjanie wychowują u siebie koło 40 chłopców na swej niedużej posiadłości w pięknych okolicach Krakowa (Zakrzówek).

W Małopolsce, w Dembowcu pod Jasłem, pracują Saletyni z blisko setką chłopców i wydają miesięcznik „Posłaniec M. B. Saletyńskiej“ (2.40 zł.).

Instytut Misyjny (Zielona 3) w Lublinie wręcz rozrzewnia swem ubóstwem i silnym duchem misyjnym. Nie ustają tam w usiłowaniach świeccy kapłani, by powiększyć szeregi naszych kilku niezmordowanych apostołów wiary w Władywostoku i w Charbinie.

Pod Zamościem w Łabuniach mieszkają Franciszkanki Misjonarki Marji. Wilno (Stefańska 37) posiada Zgromadzenie Sióstr Marji Wspomożycielki, żeńskiego odłamu dzieła niezapomnianego ks. Bosko. Księża Salezjanie mają swój dom misyjny w Czerwińsku nad Wisłą. W zeszłym roku wyjechała stąmtąd setka młodych ludzi z gotowością apostolską dla pogan.

Wiemy jeszcze o kilku zgromadzeniach misyjnych żeńskich, jak i o Misjonarkach św. Rodziny i zakonnicach Serca Eucharystycznego (adresy niewiadome) oraz o najnowszej fundacji Urszulanek Pniewskich: Seminarjum Misyjnem w Sieradzu.

Prawdopodobnie są w Polsce domy misyjne, o których ogół nie wie, zarówno męskie i żeńskie, a dobrzeby jednak posiadać ścisłe wiadomości dla kraju i własnych potrzeb, oraz dla informacyj zagranicy. Na ogół wymienione domy misyjne posiadają po 3, 4 i więcej filij. Za odłamem misjonarzy przyjdą pewnie niedługo zakonnice, by współdziałać jednolicie. Już pracują u nas siostry Saletynki w Dembowcu i liczą na powołania z Polski. Nie można pominąć jeszcze nadzwyczaj ważnej stacji misyjnej w Albertynie Jezuitów wschodniego obrządku (ad Słonim). Sodalicja Klawerjańska dobrze jest znana ze swej umiejętnej pracowitości, by osobno

podawać liczne jej adresy. Wydaje „Echo z Afryki“ i „Murzynek“.

Oto mniejwięcej całkowity obraz placówek misyjnych w Polsce. Nie wymieniliśmy centr Towarzystw Misyjnych, bo nie wchodzą w ramy niniejszych notatek. Może zrobimy to innym razem.

Tymczasem wydaje nam się, że najcenniejszem hasłem naszych poczynań misyjnych powinno być: łączyć, a nie jątrzyć, broń Boże. Łączyć nietylko własne usiłowania w kraju, by stworzyć wielkie dzieło misyjne; łączyć w stosunkach z zagranicą, by zatrzeć, a raczej stanąć ponad różnicami politecznemi, niegodnemi wielkiej sprawy. Niech Polska będzie stroną łagodzącą wszelkie zabiegi rozbieżne; niech nie kieruje nami nic innego jak nieustanna, dobrze obmyślana, gorliwość dla spraw Bożych. *K. B.*

Fantazje teozofów.

Edward Schuré. Ewolucja Boska od Sfinksa do Chrystusa. Tłum. Anna Leo-Rose. Warszawa. Arct. 1926. Stron 331 w 8-ce.

Zwolennicy teozofji nie przestają z wytrwałością godną lepszej sprawy rozszerzać i u nas swoich pomysłów, chociaż je piętnują i odrzucają jako niedorzeczne nie tylko myśliciele wierzący, ale też przedstawiciele umiejętności. „Prześladuje ich wiedza oficjalna, której kredyt wzrasta, która powoli owładnęła kierunkiem moralnym i intelektualnym, a zasklepia się coraz bardziej w obserwacji zjawisk materjalnych. Nie można już dziś palić ani wieszać adeptów wiedzy tajemnej, lecz próbuje się zabijać ich przez ośmieszanie, podkreślając tylko braki ich lub przesadę“ (Schuré, l. c. str. 319). Ale oni „na wielkiem braterstwie dusz, które jest moralną myślą chrześcijaństwa, szczepią braterstwo religij, które wszystkie wypływają z jednego źródła i dążą do jednego celu“ (ib.).

Trudno jest streścić w krótkości książkę Schuré'go, bo ona zawiera osnowę bardzo różnorodną: Opowiada nam całe dzieje świata przyrody i świata duchowego, prawi o planie stworzenia, o tajemnicy bytu, o „ewolucji Boskiej“ i o rozwoju religji „od Sfinksa do Chrystusa“. Autor ma talent poetyczny i fantazję zdumiewająco bujną, która najdziwaczniejsze urojenia umie przyoblekać w kształty plastyczne. Czytamy tu najpierw o „ogniu-pierwiastku“ wszech rzeczy i „hierarchji potęg“, potem o okresie saturnicznym, o epoce słońca, o „inkubacji archaniołów przez cherubinów, o Lucyferze i upadku archaniołów, o narodzeniu człowieka, o kontynencie Lemuryjskim i jego zburzeniu, o Atlantydzie i jej cywilizacji, o mądrości indyjskiej, o Zaratustrze, Chaldei i Babilonji, o „cudzie helleńskim“, o misterjach i tragedji greckiej, o Objawieniu Chrystusowem, a wreszcie o „nowej ludzkości“.

O wszystkiem zaś opowiada autor z taką pewnością siebie, powołując się na rzekomą „wiedzę ezoteryczną“ teozofów i na „intuicję“ własną, że niejeden czytelnik, niemający pojęcia o badaniu naukowem, może mu uwierzyć i przypuścić, iż nie są to przecież same urojenia całkiem bezpodstawne. Tak np. opisuje on mityczną „Atlantydę“, której wspomnienie mieli „przechować kapłani egipscy“ i o której opowiada Platon, tak dokładnie (według Scott-Elliot'a), jak gdybyśmy mieli o niej rzeczywiście jakieś pewne wiadomości. Wie on, że „po pierwszym potopie — 800.000 lat temu — Atlantyda rozpadła się na dwie części, a 200.000 lat temu na dwie wyspy, wielką, od północy, zwaną Ruta, drugą, mniejszą, od południa, zwaną Daitya“. Po nowym zaś przewrocie, 80.000 lat temu, pozostała z niej tylko jedna wyspa, zwana Posejdonis przez Platona i td. (str. 52).

Wie on dalej, jak „wyglądała istota, której przeznaczono stać się człowiekiem: hermafrodyta meduza, pół-ryba, pół-wąż epoki pierwotnej, przyjęła kształt jaszczurki, lecz różnej bardzo od jaszczurek dzisiejszych“ i td. (str. 40). Wie on, że potem „z. połączenia niższych gatunków ludzkości z ssakami powstały małpy. Zatem człowiek nie jest udoskonaloną małpą. Przeciwnie małpa jest zwyrodnieniem i upodleniem pierwotnego człowieka, owocem jego pierwszego grzechu“ (str. 44).

Według zapewnień autora i innych teozofów [1]) (str. 256 i gdzieindziej) człowiek posiada aż trzy ciała: fizyczne, eteryczne i astralne; także jego życie duchowe rozwija się na trzech „planach“ czyli równinach: „Objawienia poprzednie rasy białej miały zawsze miejsce na planie astralnym i na planie eterycznym... Chrześcijanizm przypływał z wyższych i dalszych sfer, przez wszystkie sfery przebywał, musiał się zatem objawić na planie fizycznym, by przeobrazić go, uduchowiając go jednocześnie i td.“ (str. 257 n.). Takie trzy ciała otrzymał i Chrystus (281); zmartwychwstał On w swem ciele eterycznem, fizyczne zaś zostało wtedy „pod wpływem cudownej jakiejś alchemji wchłonięte przez atmosferę“ (! str. 305). — Napróżno jednak szukalibyśmy u teozofów uzasadnienia tej hipotezy, że istnieją jakieś ciała „eteryczne“ i „astralne“ oprócz fizycznych.

O nauce Buddy wypowiada autor kilka trafnych sądów krytycznych, że ona „będąc religją bez Boga, moralnością bez metafizyki, żadnego nie rzuca pomostu między tem, co skończone, a nieskończonością, między czasem a wiecznością, między człowiekiem a wszechświatem... Budda wyprowadza świat ze ślepej i szkodliwej żądzy życia. Jakże wytłumaczyć harmonję kosmosu i nieugaszone pragnienie doskonałości, wrodzone duchowi? Oto sprzeczność metafizyczna. Budda żąda następnie, by z dnia na dzień, z roku na rok, za każdem wcieleniem, jaźń ludzka pracowała nad udoskonaleniem się, zwalczając zwycięsko swoje namiętności. Lecz jednocześnie nie przyznaje tej jaźni żadnej rzeczywistości transcendentnej, żadnej nieśmiertelnej wartości. Czem wytłumaczyć tę pracę? — Oto sprzeczność psychologiczna. Wreszcie daje Budda człowiekowi i ludzkości, jako ideał i cel ostateczny: Nirwanę, koncepcję czysto negatywną, unicestwienie zła przez unicestwienie świadomości. To salto mortale, ten skok w pustkę nicości — czyż godzien jest olbrzymiego wysiłku? Oto sprzeczność moralna. Te trzy sprzeczności, które wynikają jedna z drugiej i ściśle podpierają się wzajem, wykazują dostatecznie słabość buddyzmu jako systematu kosmicznego“ (str. 124 n.). Wpływ zaś ogromny, który wywarł Budda na Zachodzie, tłumaczy autor tem, że on pierwszy wyjawił jasno wielką tajemnicę Indji“, doktrynę o wielości istnień i o reinkarnacji: „niema prawdy, któraby wniknęła głębiej w tajnie prac natury, w proces ewolucji powszechnej“ (str. 127). Na to wystarczy tu odpowiedzieć, że nie jest to żadna „prawda“, lecz urojenie, które odrzuca i nauka Chrystusowa i sam zdrowy rozum [1]). *X. A. P.*

(Dok. nast.)

---

[1]) Por. Leadbeater'a „Grundlinien der Theosophie“, przekł. niem. Lipsk 1903.

[1]) Por. nasz art. p. n. „Fantazje o palingenezie“ w n-rach 28—30 „Gaz. Kośc.“ z r. b.

Jest takich więcej — niestety!

Artykuły „Gazety Kościelnej“ w sprawie chorych księży przeczytałem z wielkiem przejęciem i ciekawością. Znam bowiem jednego, którego los smutny wielce leży mi na sercu.

W marcu br. zapadł na chorobę płucną. Lekarze nalegali, by koniecznie przynajmniej na rok wyjechał w góry. Nie wyjechał tam, dokąd mu radzono, bo nie było za co, a zresztą dla chorych kapłanów niema tam miejsca. Przyciśnięty koniecznością skorzystał z gościnności dwóch zacnych kolegów, mających swe placówki w górskich okolicach. Gdy jednak zdrowie zamiast poprawić, pogorszyło się, by nie robić kłopotu gospodarzowi, kazał się odwieźć do szpitala. Wyszedłszy stamtąd, nie czując się na siłach, zrezygnował z obowiązków duszpasterskich i korzystając ze zaproszenia swej siostry, małorolnej gospodyni, osiadł w swej wiosce rodzinnej.

O ile mi wiadomo, jeść się mu nie chce, ani na opiece domowej mu nie zbywa, ale mu jest smutno bez kościoła, bez mszy św., bez towarzystwa konfratrów. Jednem słowem czuje się tak, jak ryba na brzeg z wody wyrzucona, a o jakiejś kuracji niema nawet mowy — w miejscowości nizinnej, odległej 12 klm. od najbliższej apteki, lekarza.

Oto los chorego kapłana! Słusznie więc pisze w swoim artykule X. Henryk Weryński, że „ksiądz chory jest najbiedniejszym z ludzi“.

Spytajmy jednak my zdrowi siebie samych:

1) Czy to jest dla nas z honorem — taka poniewierka chorego kapłana, który zniszczył swoje zdrowie nie na zabawach, tylko w ciężkiej pracy. Jak to nieraz obijało się o moje uszy, świat pluje na to, patrząc, jak chory kapłan nie ma za co ani gdzie się leczyć, — ani nawet gdzie głowy skłonić.

2) Czy to jest z pożytkiem dla Kościoła? Każda diecezja narzeka na brak robotnikow we winnicy, a gdy który z nich zachoruje, o jego zdrowiu nie myśli...

3) Czy to jest sprawiedliwem... żądać od kogoś wyrzeczenia się rodziny, świata, wszystkiego, a w razie choroby, która często nie z własnej winy przychodzi, zostawić go własnemu losowi; cóż bowiem znaczą w takich warunkach te kilkadziesiąt złotych kongruy dla chorego kapłana, który po opuszczeniu obowiązków duszpasterskich nie ma żadnego dochodu, nawet swojego dachu nad głową?!

4) Czy taki los chorego kapłana ma być zachętą dla młodzieży, by garnęła się w szeregi kapłańskie?

Kto ma odwagę, niech mi na te pytania odpowie!

Dlatego też planom XX. Marcina Szymańskiego i Henryka Weryńskiego należy tylko z całej duszy przyklasnąć i życzyć, by jaknajprędzej zostały urzeczywistnione.

1) Najprzód wypadałoby stworzyć odpowiedni fundusz na zapomogi dla chorych kapłanów, nie po 100, 200 złp„ bo każdy rozsądny wyrozumie, że taki datek do celu nie prowadzi. O taki fundusz zaś nie trudno!

Mają Najprz. księża Biskupi w swoich rękach kongruy kapłańskie, dysponując niemi wedle upodobania. Choćby każdemu zdrowemu kapłanowi miesięcznie strącono na ten cel nawet kilka złotych, z pewnością żaden przeciw temuby nie oponował, byleby tylko wiedział, na co one poszły.

Zarządza się po kościołach coroczne składki na seminarja wielkie, małe, na kościoły filjalne, uniwersytety katolickie; czy nie pilniejsza — spytam — byłaby składka na fundusz zapomogowy dla chorych kapłanów? Na co się przyda kościół filjalny, jeżeli niema kto w nim służby Bożej odprawiać? Czy już dziś nie widzimy takich kościołów, które z braku kapłanów stoją pustką?

2) Sama zapomoga dla chorego kapłana nie wystarcza. Trzeba obmyśleć dla niego jakiś kąt, gdzieby mógł prowadziż racjonalną kurację, lub gdyby ta była już niemożliwa — umrzeć po kapłańsku.

Czcigodni Konfratrzy, Szymański i Weryński, marzą o sanatorjum, na wzór nauczycielskiego w Zakopanem. Pewnie, że gdyby wszystkie diecezje polskie

---

X. Stanisław Orliński.

U biskupa Narodowej Cerkwi.

Bawiąc latem b. r. w chorwackiej stolicy, powziąłem zamiar odwiedzenia i starokatolickiego biskupa Kalogjery. O jego adresie dowiedziałem się przypadkowo w tramwaju, od jakiegoś młodego księdza o smętnej piękności, który nie wyjawił, że należy do Cerkwi narodowej, był to nawet, jak później spostrzegłem, brat biskupa.

Nazajutrz przed południem przybyłem na Ilica ulicę, odnalazłem liczbę mi wskazaną i wszedłem do zwykłej, niczem od innych się nie różniącej kamienicy na drugie piętro. Tu poczekałem w kancelarji, ozdobionej portretem bisk. Strossmayer'a, przypatrując się pracy dwóch poważnych urzędników, widocznie więc i ten kościółek ma sporo spraw do załatwienia, a najwięcej chyba małżeńskich, myślałem sobie. Niezadługo jednak wyszedł z przybocznego pokoju sam biskup i ze swobodą łatwego w obejściu człowieka poprosił mnie do swego gabinetu.

Był to ładny pokój, na poły skromny salonik na poły biuro, zastawiony szafami, na ścianach dwa wielkie barwne portrety: przedstawiały dwu biskupów, dwu Kalogjerów, obu Marków, jeden był z XVIII. w., a drugiego miałem żywego przed sobą. Jednakże na portrecie był w pięknych szatach biskupich, żywy zaś miał na sobie krótki czarnawy tużurek, miękki kołnierzyk amerykański, czarny obojczyk, co wszystko jeszcze lepiej uwydatniało kształty dobrze zbudowanego, wykwintnego mężczyzny pięćdziesięcioletniego. Twarz jego o rysach regularnych, rumiana, nieco ogorzała, ożywiona czarnemi, inteligentnemi oczyma nie miała w sobie nic odrażającego, przeciwnie miła, nie zdradzała ni chytrości ni zaciętości, jaką spotkałem kiedyś u „patrjarchy“ Farsky'ego w Pradze. Słowem był to typ mężczyzny, rzucający już samem pojawieniem się pewien urok na kobietę; to też mimowoli przypomniały mi się różne opowieści o romantycznych przewagach splickiego kanonika, które echem odezwały się i w sądzie, trudno mi było stwierdzić, ile w nich prawdy.

Lecz tutaj chodziło mi we wywiadzie z biskupem w pierwszym rzędzie znowu o zagadnienie narodowego kościoła, który podobnie jak w Polsce i w Czechach tak i między naszymi południowymi braćmi właśnie po wskrześnięciu państwa nabiera coraz uchwytniejszej wyrazistości. Wyłonił on się z kół niższego duchowieństwa, a zwłaszcza tych niespokojnych, niezadowolonych

porozumiały się między sobą w tej sprawie, nie byłoby to niemożliwem do wykonania. Ja jednak w to nie wierzę. Mogło się zdobyć nauczycielstwo na wiekopomne dzieło, bo tam jest jedna komenda i silna organizacja, wiążąca kilkadziesiąt tysięcy ludzi, a takiej my nie mamy i nigdy mieć nie będziemy.

Ale czyż musi już być wspaniałe sanatorjum na modłę zakopiańskiego dla nauczycielstwa szkół powszechnych?... lub odrazu wspólne dla wszystkich chorych piersiowo kapłanów z całej Polski?...

Myślę, że np. „emerytom piersiowym" z diecezji tarnowskiej wystarczyłby domek w Szczawnicy lub Krościenku n. D., choćby na 10 chorych księży; w nim 2 Siostry-Szarytki dla fachowej pielęgnacji chorych; domowa kapliczka, by lżej chorzy mogli odprawiać Mszę św., lub przynajmniej jej wysłuchać; odpowiedni ogród, by mogli używać świeżego powietrza; apteka i lekarz — niekoniecznie w zakładzie, wystarczy, by były w miejscu, bo tacy chorzy codziennych wizyt lekarskich nie potrzebują.

Nato wszystko — nie trzeba miljonów, a niejednemu choremu kapłanowi osłodziłoby się gorzkie chwile cierpienia, może pokrzepiło skołatane zdrowie, lub przynajmniej dopomogło do kapłańskiej śmierci.

Gdy mowa o diecezji tarnowskiej, słyszałem, że ta ma już odpowiedni fundusz na to. Zachodzi jednak obawa, że fundusz ten będzie zużyty w sposób nieprowadzący do celu. Zawyrokowano bowiem podobno, by zań w Tarnowie do „Domu dla nieuleczalnych" dobudować odpowiednie ubikacje, w których znalazłoby umieszczenie 6 chorych księży diecezjalnych.

Przyznaję, że stworzenie tamże takiego przytułku byłoby ekonomiczniejsze, gdy chodzi o budowę i zarząd. Ale czy cel, którym winna być kuracja piersiowo chorych, byłby osiągnięty?... Mojem zdaniem — nie! Tacy bowiem chorzy, prócz odpowiedniego odżywiania, bardziej jeszcze potrzebują świeżego, kuracyjnego powietrza, którego nie znajdą w Tarnowie, tylko w górach, a najprędzej, jak proponuje X. Weryński, w Szczawnicy lub Krościenku n. D.

Sama nazwa zresztą: „Dom dla nieuleczalnych" nie dodałaby im otuchy, owszem odebrałaby ostatek nadziei.

Dlatego budujmy dla chorych kapłanów sanatorjum, czy dom zdrowia; mniejsza o nazwę! Budujmy nie gdzieindziej, — tylko w górach, których diecezjom małopolskim nie brakuje!...

Budujmy prędko, — bo stosunkowo dużo jest takich, którzy za podobnym przytułkiem dotąd daremnie się oglądają, cierpiąc nędzę i opuszczenie na hańbę dla Kościoła i wszystkich zdrowych konfratrów.

X. Jan Wir. (Diec. tarnowskiej).

Sprawy religijne.

I Zjazd Organizacyj katolickich archid. krakowskiej odbył się w dniach 15—17 października b. r. Szczegółowy program Zjazdu podaliśmy w nr. 39 „Gazety Kościelnej". W Zjeździe wzięło udział około półczwarta tysiąca osób.

Rezolucje uchwalone przez Zjazd domagają się:

1) Pogłębienia życia wewnętrznego przez zakładanie bractw i III Zakonów, praktykowanie miesięcznej Komunji św., codziennego czytania duchownego, rocznych rekolekcyj i szerzenia literatury ascetycznej;

2) obrony katolickiej rodziny i zwalczania ślubów cywilnych i rozwodów, organizowania parafjalnych Lig katolickich i zwalczania epidemji pojedynków;

3) bojkotowania towarzyskiego osób żyjących w nieprawnych węzłach małżeńskich, piętnowanie neomaltuzjanizmu;

4) uwzględniania w nauczaniu pierwiastka religijnego, wprowadzenia wychowania moralnego, zrozumienia ze strony wychowawców konieczności wolnego od tendencyj przedstawiania faktów historycznych, przyrodniczych itp., oraz opieki nad opuszczonemi dziećmi;

5) żywego zajęcia się sprawą robotniczą, i udzielenia moralnego i materjalnego poparcia chrześcijańskim organizacjom robotniczym;

---

ze swego położenia, zazdrośnie zerkających niekiedy w stronę bogatych kanoników na zagrzebskim Kapitolu. Księża ci domagali się na swym zjeździe z 10. lutego 1919 r. zniesienia celibatu, demokratyzacji w rządach Kościoła i wprowadzenia starosłowiańskiego języka do Mszy św. Utworzono i „Stowarzyszenie chorwackiego kat. kleru", które poszło jeszcze dalej, bo zażądało dla liturgji żywego, chorwackiego języka. Jeden z przywódców to ruchliwy X. Stjepan Zagorac, wskazujący na to, że Chorwaci już w IX i X wieku mieli samodzielną cerkiew, którą począwszy od splickiego synodu w r. 926 przytłumił później latynizm.

X. Zagorac nie zadowolił się akcją między duchowieństwem, lecz wręczając 5. marca 1920 r. memorjał, podpisany przez 90 duchownych, arc. Bauer'owi chciał przez niego wywrzeć nacisk na Rzym i zdobyć niezawisłość chorwackiego Kościoła. Domagano się tu jasna rzecz i zniesienia celibatu i zmiany ustroju kościelnego w duchu demokratycznym.

Kiedy arcybiskup Bauer, wróciwszy z Rzymu, ogłosił decyzję papieża, podobnie odmowną jak dla Czech, wtedy tylko jedna część księży się ukorzyła, a druga porwała się do walki. Skutek był ten, że arcybiskup Bauer wykluczył opornych na Gwiazdkę 1921 r. z Kościoła. Tedy odszczepieńcy, ułożywszy „Statut chorwacko-katolickiej parafji", poczęli zakładać własne parafje, m. i. u św. Krzyża w Zagrzebiu, gdzie proboszczem jest starzec X. exopat Iwan Cerowski. Do najruchliwszych obok X. Zagoraca należeli XX. Ante Donkovic, Tomac, exopat Ivan Cerovski, Josip Luketić i dr. Stjepan Vídušic, redaktor pisma „Preporodu", które stało się organem nowego „kościoła". (Stjepan Zagorac, Narodna crkva i katolicizam, Zagreb 1925, str. 15).

Ponieważ jednak rząd nie chciał uznać nowozałożonego kościoła narodowego, zamienili go uporni odszczepieńcy w r. 1923 z pomocą Wiednia, gdzie biskupstwem zawiaduje Schindelan na starokatolicki. Znany już z dawniejszych lat zyskał 18. grudnia 1923 r. legalizację, jakkolwiek dotąd w Jugosławji nie miał żadnej kapliczki. Społeczeństwo prawosławne powitało częściowo życzliwie nową instytucję, jak temu głośny wyraz dała prasa serbska. (Nova Revija. Makarska, br. 3, g. 1924, str. 106 i M. Kalogjera, Hrv. St. Crkva, str. 33).

A tymczasem organizatorzy starali się wykończyć nowe dzieło i dlań pozyskać z kół duchowieństwa wpływowych zwolenników. Do takich należał X. Kalogjera, kanonik w Splicie, tajemnie już od trzech lat czynny w nowym ruchu. Kiedy chorwacko-starokatolicka cer-

6) podjęcia w parafjach szerokiej akcji miłosierdzia chrześcijańskiego oraz poparcia krakowskiego Tow. tanich mieszkań i tworzenia podobnych towarzystw w większych centrach robotniczych;

7) przestrzegania przez młodzież prostoty i skromności w zabawach, tańcach, strojach, nawoływania do abstynencji;

8) utworzenia przy Generalnym Sekretarjacie Ligi Katolickiej stałej sekcji dla bractw.

Grzeczności marjawicko - prawosławne. Agencja Rsp. donosi:

„Dionizy, głowa cerkwi prawosławnej w Polsce, przyjął „dostojników“ marjawickich: Kozłowskiego, Próchniewskiego i Gołębiowskiego, udzielając im dłuższego posłuchania. Wizyta „biskupów“ marjawickich u archijereja prawosławnego znajduje się w związku z przewidywaną podróżą „dostojników“ kościoła marjawickiego do Jerozolimy. Zwrócili się oni wobec tego do Dionizego z prośbą o udzielenie im listów polecających do patrjarchów prawosławnych. Dionizy prośbę tę uwzględnił“.

Esperantyści i uroczystości św. Franciszka. Esperanckie wydawnictwo Paoletino wypuściło kilka książek związanych z uroczystościami na cześć św. Biedaczyny. Przedewszystkiem ukazał się po esperancku przekład Kwiatków z przedmową prof. Carolfino O. M., który już wydał w swoim czasie życiorys św. Franciszka. Ta sama firma wydawnicza wydała także dzieło wspomnianego profesora o św. Antonim Padewskim p. t. „La Padova lilio“. Szata zewnętrzna książek nadzwyczaj staranna. Książki zdobią liczne ryciny.

Nowa napaść niemiecka na X. Prymasa. W naczelnym artykule katolickiej „Germanji“ zamieszczono — z powołaniem się na protestancką „Ostdeutsche Morgenpost“ — ciężkie oskarżenia X. Prymasa Hlonda, jeszcze jako biskupa śląskiego, o zabranianie niemieckim księżom wykonywania funkcyj duszpasterskich, o usuwanie niemieckich nabożeństw i tp. Powtarzając to oskarżenie protestanckiego i szowinistycznego pisma, dodaje „Germanja“ od siebie, że dotąd starała się zawsze zajmować objektywne stanowisko w stosunku do Polski. Teraz jednak „uważa za swój obowiązek porzucić dotychczasową rezerwę i wystąpić przeciw polskiemu „terroryzmowi“ i przeciw „strasznemu uciskowi sumień“ w Polsce. Jest to jeden tylko z epizodów systematycznej walki, jaką Niemcy od szeregu miesięcy prowadzą zagranicą przeciw Polsce. Jej cele są widoczne. Chodzi o zdyskredytowanie Polski zagranicą.

Śpiew łaciński. Biskup płocki X. Nowowiejski wydał tej treści rozporządzenie:

„W poczuciu wielkich swych obowiązków biskupich, naśladując w tem wielkich papieży i świątobliwych biskupów, zalecamy niniejszem, aby we wszystkich kościołach diecezji płockiej został przywrócony śpiew gregorjański podczas Mszy parafjalnych (t. j. tak zwanych sum solennych) niedzielnych i nieszporów. To znaczy, aby podczas Mszy parafjalnych części stałe Mszy św. (Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus i Agnus Dei) i odpowiedzi były wykonywane śpiewem gregorjańskim przez ogół wiernych, którzy obo tekstu łacińskiego powinni mieć tłumaczenie polskie w celu rozumnego wygłaszania łacińskiego tekstu modlitwy; części zaś zmienne przynajmniej sam organista, jeżeli nie chór śpiewaków, śpiewać lub recytować będzie. Ponieważ różne są melodje gregorjańskie mszalne, z pomiędzy kilku wybieramy melodję Mszy, zwanej de Angelis. Mszę poprzedza znane Asperges z kancjonału, również przez ogół wiernych odśpiewywane. Nieszpory zaś należy śpiewać z antyfonarza, z uroczystości Niep. Poczęcia N. M. P. Te Deum także ogół wiernych wykonywać winien według melodji, w Rzymie i całym świecie obowiązującej“. („Muzyka Kościelna“).

Honorowy doktorat. Senat uniwersytetu poznańskiego nadał X. biskupowi Łukomskiemu honorowy doktorat na wydziale humanistycznym za zasługi położone w Wielkopolsce na polu społecznem podczas jego 30-letniej pracy duszpasterskiej.

Zjazd ewangelików. Wileński Synod Kościoła Ewangelicko - Reformowanego, zwołuje na 9—11 listopada b. r. do Wilna I-szy Powszechny Zjazd Kościołów

---

kiew (Krvatska Starokatoliczka Crkva) urządziła 21. i 22. stycznia 1924 r. swój pierwszy zjazd nazwany szumnie soborem, wybrano X. Kalogjerę biskupem, jakkolwiek inni większe od niego położyli zasługi około organizacji cerkwi.

Don Marko Kalogjera urodzony 20. września 1877 r. w miejscowości Blat na dalmatyńskiej wyspie Korczuli był synem zamożnych rodziców, bo ojciec był złotnikiem. Skończywszy jak najchlubniej seminarjum duchowne w mieście Zadar, dostał, ciesząc się zaufaniem władzy, od razu posadę kierownika duchownego w seminarjum w Splicie, by po trzech latach przejść na stanowisko kanclerza kurji biskupiej. Objąwszy w r. 1906 obowiązki proboszcza przy parafji św. Krzyża, rozwinął szeroką działalność zwłaszcza charytatywną, czem zyskał sobie sympatję splickiego społeczeństwa. W dowód uznania mianowany 1920 r. kanonikiem katedralnym, nie zadowolił się jednak tym zaszczytem, sięgnął po wyższy acz fałszywy; mówiono mi w kołach katolickich, że ambicja pchnęła pięknego kanonika splickiego na tę drogę. Nie zawrócił go z niej ani wzgląd na żyjącą jeszcze matkę ani serdeczny list biskupa Bonefaczić'a ze Splitu (Sud. Zagreb, 1926, str. 26). Kiedy dziś się piętnuje rozmaite błędy i grzeszki dawniejszego kanonika, odczuwa on to boleśnie i wobec mnie z naciskiem oświadcza: proszę przeczytać, jak mnie katolicka prasa jak „Jadran“ chwaliła, kiedy byłem proboszczem i kanonikiem, jakie miałem zaufanie u biskupów, a jak obecnie gasi się i owe moje czasy. Biedny, nie odczuwa, czy nie chce odczuwać sofisterji, mieszczącej się w takich sposobach obrony! Corruptio optimi pessima!

Bądź jak bądź wybrano go biskupem, a król go potwierdził. Pospieszył tedy odwiedzić rozmaite centra starokatolickie, jadąc z X. dr. Viduszić'em na swoją konsekrację do Utrajektu, tej jansenistycznej macierzy biskupów manowcowych. Tu go wyświęcił w kościele św. Gertrudy miejscowy arcybiskup Kenninck, a obecni byli na tej uroczystości i przedstawiciele kościołów staro-katolickich z Czech i Polski[1]).

(Preporod z 15/III 1924).

(Dokończenie nastąpi)

---

[1]) Starokatolikami w Polsce to według odszczepieńców w Zagrzebiu nasi Marjawici. Osobny obszerny artykuł poświęca im się w piśmie starokatolickim „Preporod“ z 1. IV. 24. — a także hodurowcy.

i Zborów Ewangelickich Augsburskich, Helweckich i Unijnych w Rzeczypospolitej Polskiej. Myślą przewodnią Zjazdu jest stworzenie wspólnoty w krzewieniu Ewangelji i zorganizowanie jednolitej obrony praw Kościołów Ewangelickich.

Prośba szwedzkich katolików. Katolicy Szwecji zwrócili się ostatnio do króla z prośbą o usunięcie istniejących w tym kraju ograniczeń Kościoła.

Są one naprawdę niesłychane. — Do r. 1860 katolicyzm był wyznaniem zakazanem i ściganem w Szwecji. Przejście na katolicyzm było karane jak „zdrada stanu“. W r. 1860 pozwolono zasadniczo katolicyzmowi na wykonywanie funkcyj religijnych, pozostały jednak w mocy dawne ograniczenia.

I tak dzieci z małżeństw mieszanych muszą być wychowane w protestantyżmie. Poza tem każde dziecko, nawet z katolickich małżeństw pochodzące, musi być przed chrztem zapisane w urzędzie metrykalnym protestanckim. Małżeństwo katolickie, jeśli ma być przez prawo cywilne traktowane jako ważne, musi być poprzedzone wygłoszeniem trzech zapowiedzi w zborze luterskim. Zakazany jest pobyt zakonów katolickich, z wyjątkiem żeńskich, charytatywnych. W szkołach państwowych uczyć mogą jedynie protestanccy nauczyciele.

Przeciw tym ograniczeniom wystąpili niedawno katolicy w drodze zbiorowej petycji do parlamentu. Ponieważ jednak nie znalazła się potrzebna do uchwalenia zmian większość, katolicy odnieśli się teraz do króla, któremu na osobnej audjencji zwrócili uwagę na niestosowność metod ciągle jeszcze praktykowanych w stosunku do tak potężnego wyznania, jak Kościół katolicki.

Strzelcy a marjawici. „Polak-Katolik“ donosi: W Łodzi odbyło się poświęcenie sztandaru oddziału strzelców-marjawitów. W nabożeństwie w kościele marjawickim brały udział inne oddziały — złożone z katolików. Potem urządzono coś w rodzaju procesji z duchownymi marjawickimi na czele, a za nimi szli strzelcy katoliccy i jeden z generałów wojsk polskich. A przecie kierownicy Strzelca nie mogą nie wiedzieć, że Kościół katolicki zabrania swym wiernym przyjmowania udziału w nabożeństwach innych wyznań.

Bohaterka miłości. Rząd Stanów Zjedn. Ameryki Północnej odznaczył „medalem honorowym“ pokorną zakonnicę Zakładu św. Pawła na wyspie Culión, za to, że przez 20 blisko lat pielęgnowała trędowatych na tej wyspie. Zaraz w pierwszych latach po zajęciu wysp Filipińskich zwrócił rząd amerykański baczną uwagę na wielką liczbę trędowatych, przebywających na całym archipelagu i wyznaczył na lazaret dla nich wyspę Culión ze względu na jej odosobnienie i warunki klimatyczne; zgromadzono też na niej ponad 5 tysięcy nawiedzonych tą straszną chorobą i oddano pieczę nad nimi kapłanom z Tow. Jez. i Siostrom św. Pawła z Chartres. Z tych Sióstr wywołała największe podziwienie swą pracą ofiarną i abnegacją nawet u władz protestanckich S. Kalista. Sam gubernator wysp, jenerał Leonard Wood przybył 27-go września r. b. na wyspę, wygłosił na jej cześć mowę, przyjętą z entuzjazmem przez zgromadzonych i przypiął na jej piersi dobrze zasłużoną odznakę.

Nowe beatyfikacje w toku. Dn. 1-go b. m. zarządził Ojciec św. w auli konsystorskiej Watykanu odczytanie dwóch dekretów, z których pierwszy orzeka, że można przystąpić bezpiecznie do uroczystej beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego Natalisa Pinot, proboszcza w Louroux-Beconnais, — a drugi stwierdza męczeństwo Czcig. Sług Bożych Jan Marji du Lau, arcybiskupa w Arles, — Franciszka Józefa de la Rochefoucauld, biskupa w Beauvais, Piotra Ludwika de la Rochefoucauld, biskupa w Saintes i Towarzyszy, zabitych w Paryżu z nienawiści przeciwko Wierze we wrześniu 1792. Dekret z 7-go b. m. orzeka, że można przystąpić do beatyfikacji Czcig. Sług Bożych Franciszka Mooti i Rafaela Massabki, maronitów zabitych w Damaszku r. 1860.

Katolicyzm ś. p. kuratora Sobińskiego. Zamordowany zdradziecko ś. p. kurator Stanisław Sobiński był nietylko prawym Polakiem, ale i gorącym katolikiem. O głębokiej jego wierze niech świadczy orędzie, jakie ś. p. kurator wydał do dyrekcyj szkół na parę dni przed tragiczną śmiercią:

„W roku bieżącym świat cywilizowany czci pamięć św. Franciszka z Assyżu. Nie godzi się wątpić, że nauczycielstwo nasze, nie czekając na urzędowe odezwy, wyzyska — o ile to się nie stało już dotychczas — ten moment w nauczaniu szkolnem w zakresie dziejów kultury duchowej, ażeby zbliżyć do serc i umysłów młodzieży niezwykłą postać tego Świętego.

W tym samym roku przypada szczególnie ważna dla Polaków rocznica 200-lecia kanonizacji patrona młodzieży św. Stanisława Kostki. Żadna szkoła polska nie może dopuścić do tego, ażeby to święto przeszło dla młodzieży katolickiej niespostrzeżenie lub obojętnie.

Nietylko duma narodowa nakazuje nam godne uczczenie tej rocznicy, którą obchodzić będzie wraz z nami cały świat katolicki. W dobie obecnej, kiedy myśl o Bogu ukamienowano, a wszystkie złe siły sprzysięgły się na to, aby podważyć najgłębsze podwaliny kultury chrześcijańskiej, szkoła polska winna dać świadectwo prawdzie, że tylko wiara w nadprzyrodzony porządek świata, tylko nieprzedawnione nigdy prawdy Ewangelji Chrystusowej są tym fundamentem, na którym jak na opoce musimy opierać wychowanie młodzieży naszej. Im większe grozi dziś niebezpieczeństwo zatrucia źródeł kultury polskiej, która od tylu wieków, od zarania dziejów naszych czerpie swe soki z zachodnio-europejskiej, grecko-rzymskiej cywilizacji chrześcijańskiej, z tem większą siłą i stanowczością winniśmy stwierdzić, my wychowawcy, którym oddano kształcenie serc i umysłów powierzonej nam dziatwy, że szkoła swoją działalność wychowawczą musi oprzeć na kryterjach bezwzględnych, na sankcjach absolutnych, na wartościach nieprzemijających i prawdach wiekuistych, jakie daje religja objawiona.

Uroczystość 200-lecia kanonizacji św. Stanisława Kostki da nam sposobność publicznego stwierdzenia powyższej prawdy, zarazem zaś da nam możność podniesienia dusz i serc młodzieży, tak potrzebnego w chwili dzisiejszej, gdy czasów nikczemność nas zalewa, gdy życie stało się drapieżne, pełne nienawiści i walki brutalnej, a plugawy materjalizm śmieciem i popiołem zasypuje ożywcze źródła idealizmu, wiary w Boga i miłości bliźniego.

Niechaj uroczystości szkolne ku czci Patrona, choćby najskromniejsze, dobroczynnem swem ciepłem ogrzeją serca, niechaj pozwolą im skąpać się na chwilę w czystej atmosferze prawdy wiekuistej, dobra i piękna, niech przyczynią się do skierowania młodego pokolenia na drogę odrodzenia dla dobra całej społeczności naszej“.

Przegląd czasopism.

Przeciwko sekciarstwu. — Doradcy Hodura. — Przeciwko kultowi Franka. — „Dzieje grzechu“ na scenie.

W diec. lubelskiej zabrano się gorliwie do tępienia sekciarstwa. W tym celu podzielono diecezję na cztery okręgi, w każdym zaś okręgu ustanowiono odpowiedni komitet, do którego zwracać się winni proboszczowie, gdy zauważą w swych parafjach agitację sekciarską. Jaki jest zakres działania tych komitetów nie podają „Wiadomości diec. lubelskiej“, natomiast w obszerniejszym artykule wskazują na środki ochronne przeciwko agitacji hodurowców:

1-o ujawniać w prasie narodowej i katolickiej ukryte zamiary i poziomą ideowość przywódców Kościoła Narodowego;
2-o wygłaszać odczyty o istocie i ustroju hierarchicznym Kościoła i o jego zasługach dla narodu polskiego, wskazując nadto na zgubną działalność dla Polski sekt różnowierczych;
3-o w kościołach starać się o należyte zorganizowanie śpiewów kościelnych, dążąc do tego, aby wszystek lud na nabożeństwach liturgicznych brał udział w śpiewie, zwłaszcza uwzględniać należy pieśni kościelne polskie;
4-o rozwinąć akcję społeczno-socjalną przez zakładanie ochron dla dzieci, przytułków dla starców, kursów dla analfabetów, kół młodzieży polskiej, straży ogniowych, kas pożyczkowych, stowarzyszeń spółdzielczych, mleczarni udziałowych, kursów gospodarstwa wiejskiego, czytelni, bibljotek parafjalnych, a przedewszystkiem bractw religijnych;
5-o wreszcie domaganie się od sejmu i rządu, by nie legalizował tych sekt, które podżegają do walk klasowych oraz wprowadzają zgubne dla państwa i narodn polskiego rozdwojenia i waśni religijne.

* * *

Coraz gorliwiej protestanci zajmują się hodurowcami. Oto w jednym z ostatnich numerów „Zwiastuna ewangelicznego“ służą im taką radą:

Jeżeli krok Huszny, oraz rewolucja majowa nie przyniosą narodowcom uznania przez państwo, to pozostaje im tylko jedno: pójść śladem ks. Huszny. Ponieważ zaś duch i nauka Narodowego Kościoła bliższą jest ewangelicyzmowi, powinni w stanowczym i śmiałym odruchu wywiesić sztandar Polskiego Kościoła Ewangelickiego. Byłoby to hasło pełne narodowej i religijnej treści, mające większą atrakcję aniżeli nowotwór amerykański i w kraju nic nie mówiące nazwisko jego twórcy. Hasła tego nie może wznieść żaden z historycznych Kościołów ewangelickich, są one bowiem wszystkie skrępowane historyczno-dogmatycznemi względami. Ta tradycja, luterska czy kalwińska, jest ich siłą, łącząc je z wielkim historycznym prądem chrześcijańskim w całym świecie, ale jednocześnie pozbawia ich aktualności w narodowem życiu polskiem. Inna rzecz „Polski Kościół Ewangelicki“, z własnym kultem, z własną hierarchją, no i przedewszystkiem z własnym niezużytem, aktualnem hasłem propagandowem!

* * *

Prasa ruska nawoływuje do szerzenia kultu zmarłego przed dziesięciu laty poety Iwana Franka. Przeciwko temu protestuje „Nowa Zorja“, organ „Ukrainśkoi Hrystjanśkoi Orhanizacji“:

W swoich poezjach przeczył Franko istnieniu duszy, sprzeciwia się religji jakiejkolwiek, a temsamem przeczy wszelkiej moralności, opartej na Bogu. Religja według Franka, to mitologiczny dym. Boga — mówi on — tworzy sobie sam człowiek. Franko nie uznaje żadnego Boga, dla niego istnieje tylko materja.

„Nowa Zorja“ ma słuszność, ale czy głos jej wpłynie na ateistyczną inteligencję ruską, która obecnie trzyma prym w ich życiu narodowem?

* * *

W „Kurjerze Warszawskim“ p. Grzymała-Siedlecki piętnuje wystawienie na scenie Teatru Polskiego przeróbki scenicznej „Dziejów grzechu“.

Żyjemy wśród mordów i w tem napięciu zdziczenia, w tem zezwierzęceniu instynktów — ze strony teatru stołecznego pada filozoficzne uzasadnienie zła i podłości. Bo oto Jaśniach wyraża następujące zdanie do Ewy Pobratyńskiej: „Jeżeli Napoleon wywiódł setki tysięcy ludzi na śmierć, to ty miałaś prawo zabić swoje dziecko“. Drugi aforyzm brzmi: „Rodzina to na ogół świństwo“.

Musieliśmy rozpaczliwie schamieć, jeżeli teatr, który tyloma zasługami zapisał się w dziejach sztuki w Polsce, uważał za możliwe, a nawet za wskazane dać stolicy kraju taką bolszewizację smaku,. jaką jest przeróbka „Dziejów Grzechu“ na scenie.

X. F. B.

Z listów do Redakcji.

„Hasło Narodowe“ — a duchowieństwo.

Nie rozumię, jak mogło wystąpienie „Hasła Narodowego“ przeciw żydofilstwu pojedynczych księży być wystarczającym powodem dla autora listu zamieszczonego z 41 nr. „Gaz. Kośc.“ do tak bezwzględnego potępienia pisma, stojącego od początku, bez zastrzeżeń, na gruncie katolickim, narodowym, a przedewszystkiem asemickim. Mówię „przedewszystkiem“, bo głęboko jestem przekonany, że cała nasza katolicka działalność poza kościołem tak długo będzie paraliżowana, dopóki nie odsuniemy społeczeństw chrześcijańskich poza sferę wpływów żydowsko-masońskich. Wszystkie zatem stowarzyszenia i pisma w rodzaju powyższego, świadomie czy nieświadomie pracują na korzyść Kościoła. Dwuznacznik zamieszczony w 38 numerze „Hasła Nar.“ odnośnie do księży w Wieliczce, rzeczywiście był niefortunny. Wątpię jednak, czy jakikolwiek czytelnik brał go poważnie. W każdym razie, czyż poszczególne jakieś wyrażenia mające raczej na celu przedstawić przewrotność żyda aniżeli zaszkodzić księżom, wypowiedziane prawdopodobnie w stanie wielkiego — a może i uzasadnionego — rozdrażnienia, mają być dowodem antychrześcijańskiej ideologji czasopisma jako takiego?

Jeśli zarzuty, przeciwko niektórym księżom w „H. Nar.“ podnoszone, były bezpodstawne, należało posłać sprostowanie. A jeśli były słuszne? W takim razie, rzucając tak poważne oskarżenia, jak to uczynił X. w 41 nr. „Gaz. Kośc.“, a) stawiamy w przykrej sytuacji Redakcję „H. N.“, bo domagamy się od niej, by piętnując zło, robiła wyjątek dla księży, b) szkodzimy sobie w opinji ludzi krytycznych, przedstawiając się za towarzystwo wzajemnej adoracji.

Cokolwiek zresztą należy o powyższej sprawie sądzić, to jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości: W dzisiejszych czasach ogólnej bierności i tchórzostwa wobec tych, co mają za sobą siłę, prawdziwymi bohaterami są ci nieliczni, którzy mieli odwagę zerwać z taktyką uprzejmości i ciągłej ustępliwości i śmiało rzucili wyzwanie temu złemu, z którem walczyć jest niepopularnie i niebezpiecznie [1]).

Jak wyrobić sobie służbę plebańską?

W nr. 40 „Gazety Kościelnej“ z 23 października b. r. znajduje się artykuł pod powyższym tytułem. Ponieważ według mego zdania autor tego artykuliku zbyt

[1]) Naszem zdaniem oba głosy w tej sprawie są częściowo tylko słuszne. Prawdą jest, że „Hasło Narodowe“ walczy z żydostwem stanowczo i szczerze i że w tej walce wolno mu nie oszczędzać nawet poszczególnych jednostek z pośród kleru, gdy na to zasłużą, ale z drugiej znowu strony przyznać trzeba, że niektóre wystąpienia „Hasła Narodowego“ są przejaskrawione, demagogiczne, odbiegające od rozumnej i w duchu etyki katolickiej pojętej walki. — *Redakcja.*

surowo osądził służbę plebańską i podał środki natury materjalnej, dlatego podam sposób, jak ja postępowałem ze służbą, która swem postępowaniem zasłużyła na me uznanie.

1) Wnet po objęciu mego probostwa zaprowadzone zostało Stowarzyszenie Najśw. Rodziny. Ojciec św. polecał bardzo odmawianie wspólne modlitw. Zaprowadziłem je u siebie dla dobra mej czeladzi, jak i dla przykładu parafjan. Codziennie latem i zimą, w dnie powszednie i świąteczne po wieczerzy zbierałem służbę moją na wspólną wieczorną modlitwę. Której zawsze sam przewodniczyłem, a w której wszyscy domownicy brali udział. Modlitwa ta składała się z podziękowania P. Bogu za prowadzony dzień, z rachunku sumienia, pacierza, aktów wiary, nadziei, miłości, psalmu 90: „Kto się w opiekę“ i modlitwy do Najśw. Rodziny. Służba bardzo chętnie brała udział w tej wspólnej modlitwie.

2) Baczyłem na to bardzo pilnie, by wszystka czeladź była zawsze w niedziele i święta na Mszy św. i kazaniu, o ile to było możliwem, na nabożeństwie popołudniowem.

3) Ponieważ we wilje dni odpustowych w parafji i w czasie spowiedzi wielkanocnej spraszałem do pomocy obcych kapłanów, dlatego uważałem na to, aby ci z czeladzi, którzy się nie spowiadali przed duchowieństwem miejscowem, spowiadali się w te dni i przystępowali nazajutrz do Komunji św.

4) W czasie choroby starałem się o lekarza i lekarstwo ze swej własnej szkatułki.

5) Na Boże Narodzenie opłatkiem, a na Wielkanoc jajkiem święconem dzieliłem się z mą czeladką.

6) Wikt dostawali obfity. „Nabiału, tłuszczu, chleba nie żałowałem“.

7) Starałem się o to, by służba pozostawała u mnie jak najdłużej.

X. W. S.

Komunikaty.

VII Zjazd Katolicki

pod protektoratem Prymasa Polski N. X. Arcybiskupa dr. Hlonda odbędzie się 6—7 listopada b. r. w Poznaniu w Auli Uniwersytetu Poznańskiego.

Porządek obrad:

W sobotę 6 listopada o godz. 4 po poł.:

I Zebranie plenarne.

1) Słowo wstępne: Prezes Ligi Katolickiej prof. dr. Gantkowski.

2) Hołd N. X. Prymasowi imieniem społecznej Akcji Katolickiej — złoży X. Sekretarz Jeneralny W. Dymek.

3) Wybór marszałka i prezydjum Zjazdu.

4) Przemówienie N. X. Arcybiskupa dr. Hlonda - Prymasa Polski, Protektora Zjazdu.

5) Powitanie Zjazdu przez przedstawicieli władz.

6) Przemówienie powitalne. (Chcąc ściśle zachować wyznaczone w porządku obrad godziny, przeznacza się na przemówienia pod liczbą 6 — po trzy minuty czasu).

7) Przedłożenie porządku obrad.

8) I referat „Zasługi X. Kardynała - Prymasa Dalbora około Akcji Katolickiej w Polsce i w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej“ — Sekretarz Jeneralny Ligi Katolickiej X. Józef Prądzyński.

9) II referat „Narody katolickie a kryzys kultury europejskiej“ — Roman Dmowski.

W niedzielę 7 listopada o godz. 8 i pół rano:

Nabożeństwo pontyfikalne w kościele farnym. Celebruje N. X. Arcybiskup-Prymas dr. Hlond, Protektor Zjazdu. Kazanie wygłosi N. X. Arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa. O godz. 12 w południe w auli Uniwersytetu.

II Zebranie plenarne.

10) III referat „Chrystus Królem w pracy społecznej, a przez nią w całem społeczeństwie“ — Sekr. Jen. Związku Młodzieży Polskiej X. L. Jarosz.

11) IV referat „Asyż w nowożytnem społeczeństwie“ — Radca Jener. Ziemstwa dr. Konrad Kolszewski.

12) Przedłożenie rezolucyj Zjazdu.

13) Przemówienie marszałka i zamknięcie obrad Zjazdu Katolickiego.

14) Pochód uroczysty o godz. 3 po poł. do kościoła farnego na dziękczynne nabożeństwo na zakończenie VII Zjazdu Katolickiego w Poznaniu.

W sprawach Zjazdu Katolickiego pracują komisje:

a) organizacyjna, b) przyjęcia dostojników duchownych i świeckich, c) nabożeństw, d) referatowa, e) finansowa, f) kwaterunkowa, g) pochodowa.

Celem pokrycia olbrzymich wydatków połączonych ze Zjazdem Katolickim, oraz zgromadzenia poważniejszych funduszów na katolickie cele społeczne poleca się usilnie:

a) poparcie strony finansowej Zjazdu przez przekazywanie subwencyj z dopiskiem „na cele VI Zjazdu Katolickiego w Poznaniu“ (konto PKO. 205.060).

b) kupowanie odznaki Zjazdu przy wejściu na salę obrad, pocztówek z podobizną Ojca św. Piusa XI i modlitewek na intencję katolickiego ruchu społecznego.

Biuro informacyjne i kwaterunkowe Zjazdu pracuje od 6 listopada na dworcu i w gmachu obrad.

Uczestnicy Zjazdu Katolickiego otrzymują w drodze powrotnej bilet ulgowy (66% zniżki) na mocy karty uczestnictwa wykupionej w Biurze informacyjnem w Poznaniu. Biuro kwaterunkowe rozporządza kwaterami płatnemi i bezpłatnemi — masowemi. Po kwatery należy się zaraz zgłosić na dworcu do biura.

Organizacje i osoby, zamierzające wziąć udział w VII Zjeździe Kat. w Poznaniu, zechcą, podając dokładny swój adres, zwrócić się po informacje do Ligi Katolickiej, Sekretarjat Jeneralny w Poznaniu — Aleje Marcinkowskiego 22 II p. pok. 42.

Za Komitet Wykonawczy:

dr. Gantkowski prezes. — *X. Józef Prądzyński* sekret. jen.

Odpowiedzi Redakcji.

X. J. K. Zarembie. Prosimy o napisanie specjalnej odpowiedzi X. Gieburowskiemu dla „G. K.“, gdyż replika, zamieszczona w „Muzyce Kościelnej“, byłaby dla naszych Czytelników niezrozumiałą ze względu na toczącą się tam osobną i obszerniejszą dyskusję. — **X. dr. J. L. w T.** Recenzję X. M. oddaliśmy „Miesięcznikowi Katechetycznemu“ i tam się ona ukaże w najbliższym numerze. — **P. F. W. w B.** Możemy zamieścić tylko krótką notatkę, gdyż sprawa to lokalna i szeroki opis Czytelników naszych nie zainteresuje.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. warszawska. Mianowani XX.: dr. Jerzy Gautier, prałat Ojca św., prof. sem. duch etc. proboszczem kościoła św. Barbary w Warszawie; Edward Szczodrowski, kanonik kapit. łowickiej i wydawca „Polaka-Katolika“ rektorem kościoła św. Jacka tamże; Roman Długołęcki, wik. par. św. Ducha w Łowiczu, pref. szkół powsz. w Warszawie; dr. Wacław Kietliński, wik. par. św. Antoniego w Warszawie; Antoni Łowiński, wik. par. Latowicz, pref. szkół powsz. w Warszawie; dr. Władysław Rosłan, wik. par. Cygów, pref. w Mogielnicy; Józef Kuziemski, wik. par. Goszczyn, prob. par. Orłów; Bolesław Sikora, neoprezb., wik. par. Goszczyn; Stanisław Pancer, pref. szkół powsz. w Warszawie, wik. par. św. Wawrzyńca w Warszawie; Antoni Greta, neoprezb., wik. par. Radzymin; Jan Kołaczkowski, neoprezb., wik. par. Słomczyn.

Przeniesieni XX.: Adam Kustosz, wik. par. Serca Jezusowego w Warszawie, na wik. par. św. Antoniego w Warszawie; Kazimierz Zieliński, wik. par. Leszno, na wik. par. Młodzieszyn z rezyd. w Rybnie; Kazimierz Łuczak, wik. par. Młodzieszyn z rezyd. w Rybnie, na wikar. par. Leszno; Stanisław Jaczewski, wik. par. Radzymin, na wik. par. św. Andrzeja w Warszawie.

Zwolnieni XX.: Michał Dmowski z etatu par. św. Antoniego; Stanisław Niczyperowicz z wik. par. Kamieńczyk na studja do U. W.; dr. Eugenjusz Dąbrowski z wik. par. św. Andrzeja w Warszawie na studja do Rzymu.

Zmarł X. Infułat Leopold Łyszkowski, ur. 1853, święc. 1876. — R. i. p.

Diec. przemyska. Odznaczeni: przywilejem noszenia rokiety i mantoletu XX.: Franciszek Zawisza, proboszcz w Laszkach ad Bobrówka; Franciszek Sokalski, proboszcz w Majdanie sieniawskim; Henryk Uchman, proboszcz w Sieniawie; Jan Baraniecki, proboszcz w Niewodnej.

Mianowani XX.: Dr. Wojciech Tomaka, kanonik kapituły katedrainej, oficjałem Sądu duchownego; dr. Tomasz Wąsik, kanonik kapituły katedr., egzaminatorem prosynodalnym; dr. Jan Grochowski, prof. św. Teologji, egzaminatorem w komisji egzam. na katechetów szkół średnich; Leonard Lasocki, dyrektor Seminarjum naucz. męskiego w Rudniku nad Sanem, kanonikiem honorowym kapituły katedr. przemyskiej; Wincenty Osikowski, wikarjusz w Wielowsi, administratorem tamże; Konstanty Chuchla, wikarjusz w Sieteszy, administratorem tamże.

Instytucję kanoniczną otrzymali XX.: Antoni Dożyński, proboszcz w Niebieszczanach, na probostwo w Rudniku nad Sanem; Jan Biały, proboszcz w Rudniku nad Sanem, na probostwo w Niebieszczanach.

Przeniesieni XX. Wikarzy: Piotr Grądalski z Odrzykonia do Wolanki; Andrzej Osikowicz z Czudca do Stojaniec.

Konkurs rozpisano: na probostwo w Wielowsi, w Sieteszy i ponownie na probostwo w Grodzisku dolnem.

Diec. śląska. X. Franciszek Hawlas, aktuarjusz i proboszcz w Trzyńcu, mianowany został po śmierci X. Antoniego Waschitzy kierownikiem dziekaństwa jabłonkowskiego. — X. Józef Marzol, wikary w Jabłonkowie, mianowany został administratorem tamże. — X. Karol Franek, wikary w Boguminie mieście, przeniesiony został do Jabłonkowa. — X. Józef Kurowski, wikary we Frysztacie, przeniesiony został do Niemieckiej Lutyni.

Diec. tarnowska. Zamianowany komisarzem do nauki religji w dekanacie radłowskim X. Ludwik Tokarz, proboszcz w Szczurowej.

Odznaczeni rokietą i mantoletem XX.: Antoni Działo, proboszcz w Gawłuszowicach; Ignacy Poniewski, proboszcz w Lisiej Górze; Ignacy Rajczak, proboszcz w Jurkowie/Ż. — Exposit. canon. XX.: Wojciech Kornaus, proboszcz w Radłowie; Michał Sroka, proboszcz w Baranowie; Wojciech Huza, emeryt w Grybowie.

Moderatorem diecezjalnym dla Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich zamianowaliśmy X. dra Józefa Młodochowskiego, katechetę II Gimnazjum w Tarnowie.

Egzamin konkursowy w terminie jesiennym b. r. złożyli XX.: Michał Ćwik, Jan Granicki, Michał Lisowski i Jan Rzepka.

Diec. podlaska. Nominacje: X. dr. Stanisław Kobyłecki i X. Marceli Glinka, dotychczasowi kanonicy Kolegjaty janowskiej, zostali mianowani prałatami tejże Kolegjaty, pierwszy dziekanem, drugi scholastykiem.

Dziekanem Stężyckim mianowany X. kan. Stanisław Joszt, Siedleckim przy kość. katedralnym ad interim X. Józef Kocięcki.

Profesorem Seminarjum Większego w Janowie mianowany X. dr. Polikarp Rowicki.

Ojcem duchownym w Seminarjum Większem w Janowie mianowany X. Bronisław Lubieniuk.

Prefektami mianowani XX.: dr. Antoni Święcicki w Garwolinie, Ludwik Sobolewski, inkardynowany z diec. Łuckiej, w Węgrowie, Aleksander Ejme w Siedlcach.

Rektorem kościoła w Jabłecznej i prefektem tamże — X. Konstanty Tomaszewski.

Mianowani XX. Proboszczowie i Administratorzy: Józef Andrzejuk — admin. w Mostowie; Walenty Wójcik — prob. w Borowiu, dotychczasowy administr. tejże par.; Telesfor Kawczyński, inkardyn. w diec. Łuckiej — prob. w Oleksinie.

Mianowani XX. Wikarjusze: Antoni Wielgosz, po zwolnieniu z urzędu p. o. prokuratora Semin. — w Białej, przy kościele Narodzenia N. M. P. (paraf. św. Józefata), O. Ambroży Czaplewicz, Karmelita — w Gułowskiej Woli.

Neoprezbiterzy: Józef Grądzki w Łukowie przy kość. par. Podwyższenia Św. Krzyża; Antoni Gradzki w Mordach; Czesław Rubaszek w Łukowie przy kość. par. Przemienienia Pańsk.; Miron Wróblewski w Kossowie; Feliks Augustyniak w Trzebieszowie; Stanisław Olechowski w Janowie; Walenty Jankowski w Sokołowie; Jan Konopiaty w Parczewie; Wacław Leszkiewicz w Radzyniu.

Przeniesieni XX. Proboszczowie i Administratorzy: Czesław Tylusiński — do Czerwonki Liwskiej; Stanisław Radziszewski — do Jeleńca; Marceli Weiss — do Wandowa; Prał. Juljan Ryster — do par. katedr. w Siedlcach; Kan. Andrzej Olędzki do Zbuczyna; Kan. Stanisław Joszt do Ryk; Karol Wróbel do Seroczyna Siedleckiego.

Przeniesieni XX. Wikarjusze: Józef Wiąckiewicz — do par. św. Józefata w Białej z administr. paraf. Woskrzenice, Adam Dawidczyk — do Żelechowa; Augustyn Cichy — do Ostrowa; Wacław Jankowski — do Garwolina.

Zwolnieni ze stanowiska XX.: Leon Ostrowski — z adm. par. Mostów; Stefan Szałkowski — z wikarjatu w Maciejowicach. XX. Zmartwychwstańcy: Wojciech Cyrwus, Juljan Kowalski i Adam Barwik — z wikarjatu w Garwolinie; Karol Wróbel z probostwa w Knychówku; Władysław Marcin Zym z prefektury w Wągrowie i ekskardynowany do diecezji Łuckiej; Kan. Andrzej Olędzki z dziekanji Siedleckiej przy kość. katedr.; Józef Kocięcki z dziek. Stężyckiej, obaj na własną prośbę.

Diec. pińska. X. Stanisław Chaciński, prefekt z Niedźwiedzic został pref. w Pierszajach.

X. Fabjan Poczobutt-Odlanicki, prob. w Horodźcu został pref. gimn. w Prużanie.

X. Piotr Tatarynowicz, pref. w Baranowiczach został wik. i pref. w Topczewie.

X. Antoni Jankowski, pref. gimn. w Łunińcu został pref. w Łuninie.

X. Adam Suchwałko, prob. w Lubieszowie został admin. par. Górki.

X. Aleksander Kulpeksza, wik. w Rubieżewiczach został wikar. i pref. w Perlejewie.

X. Antoni Kiszkurno dr. P. K., został pref. gimn. w Drohiczynie nad Bugiem.

X. Augustyn Nowicki M. S. T., został pref. Seminarjum naucz. w Nieświeżu.

X. Izydor Borys, prob. w Osowie został wikarjuszem w Brześciu.

X. Józef Madaliński, został prob. w Nowej-Myszy.

X. Zenon Szymkiewicz, został wikar. w Mołorycie dla par. obrządku wschodniego.

Diec. płocka. X. prob. par. Baranowo, Józef Zaremba zamianowany kanonikiem honorowym kapituły Pułtuskiej.

Zwolniony z probostwa Unieck X. Jan Krassowski, a na jego miejsce naznaczony X. Antoni Pawelski, prob. ze Słupi.

Inkardynowany do diecezji X. Piotr Kolator i zamianowany prob. w Słupi.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.